Nr. 296. Lwów, Środa dnia 24. Października 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Rafała arch.
Jutro: Urszuli.
Pojutrze: Ewarysta p.

Grecko-katolickie.
Prowa m.
Karpa M.
Nazarya.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g 41 m.
Zachód „ o 4 g. 49 m.
Barometr 759. Mroźno.

Tadeusz Romanowicz i Artur Potocki.

Pamiętną będzie mowa, którą poseł lwowski Romanowicz wypowiedział w Sejmie d. 16. bm. na początku ogólnej rozprawy budżetowej. Podaliśmy ją zaraz nazajutrz prawie w dosłownem brzmieniu. Wrażenie jakie wywołała, było przemagające. Nietylko bowiem przychylna zapatrywaniom naszego posła garstka lewicy towarzyszyła jej brawami i oklaskami, ale i grono posłów ruskich, tudzież niejeden z zimnych klubistów ateńskich był mimowolnie zmuszony oddać gorący hołd prawdzie, wygłoszonej w stosownej porze i bezpośrednio po zwycięztwie niezawisłej opozycji Lwowa nad agitacją frakcji ministerjalnej, którą przeciwko wyborowi p. Lewakowskiego inspirowali osobiście pp. Smolka Franciszek i wiceprezes Koła polskiego Jaworski Apolinary przy pomocy spekulantów i bałamutów politycznych. Gdy Romanowicz skończył, ogólne w Izbie powstało poruszenie. Stąd i zowąd dały się słyszeć głosy: „Tak przemówić tylko lewica potrafi“. Jedni spieszyli uścisnąć mu dłoń znaną, która przed laty 25 dzielnie władała karabinem w bitwie pod Tyszowcami (19. maja 1863), a drudzy poszli się naradzać nad odpowiedzią. Grocholczyki i Stańczyki wyglądali jak posoleni, i podczas gdy Jan Stadnicki, zwykle bardzo płynnie mówiący, wystękiwał swoje wywody o uprzykszeniu autonomji ze strony ludu, inne maładory przebierając palcami w kieszeniach, szukali wątku do jakiego takiego zamanifestowania się, byle tylko Romanowicza nie zostawić na wierzchu.

Wynikiem tego kłopotu wspólnego była grobowym głosem i z udanym spokojem wycedzona przemowa hr. Artura Potockiego. Mówił on ciężkiemi trocheami jak następuje:

„Wysoki Sejmie! Usłyszeliśmy tu w dosadnej i pięknie wypowiedzianej formie mowę p. Romanowicza, w której szerokiej krytyce poddał działalność rządu. Na tej drodze za nim pójść nie mogę ani rzecznikiem rządu wobec niego także być nie myślę. Lecz krytykując rząd i dając mu radę, stanął p. Romanowicz także w sprzeczności z dotychczasową większością Sejmu, z dotychczasową większością przedstawicieli naszych w Radzie państwa i przeciw nim się zwrócił. A jednak przechodząc ów program, a raczej szereg projektów, zestawiony przez niego, skonstatować mi przychodzi, że z małemi wyjątkami wypowiedział to samo, słabiej tylko, co większość Sejmu dotychczas twierdziła; wypowiedział to samo, tylko formułując mniej stanowczo i mniej energicznie to, co cały szereg naszych delegacyj w Wiedniu w rozmaitych chwilach jako wnioski, jako przedłożenia, jako żądania stawiał. Skonstatować mi przychodzi, że we wszystkiem, co dotyczyło silniejszego rozwoju autonomji, szybszego sądownictwa, rozszerzenia szkół, energiczniejszej administracji, silniejszego rozwoju ekonomicznego, nie powiedział nic innego, jak to, co jest i było żądaniem Sejmu, co jest i było postulatem naszych przedstawicieli w Radzie państwa.

Postulaty te w całości nie dały się jeszcze przeprowadzić i urzeczywistnić.

Jeżeli jednak p. Romanowicz wyprowadza stąd tylko ten wniosek i na nim kończy: „wyraz niezadowolenia i wyraz żalu“, to ja pozwolę sobie w odpowiedzi skończyć wyrazem otuchy, że przyszłe wybory i przyszłe Sejmy pójdą tą samą tradycją, którą szły Sejmy dotychczasowe — tą samą drogą, na której przez przeciąg lat uzyskały język w szkołach, autonomję w kraju i to, co dzisiaj każdy szczerze pielęgnować, chronić i rozszerzać pragnie.

Jeżeli zaś to wszystko dotychczas spełnionem i otrzymanem nie jest, to z pewnością nie wina w tem dobrej woli owych większości dotychczasowych Sejmów, owych większości delegacji polskiej w Radzie państwa, które nazwał „sztucznemi“. Ufam w przyszłość, że przyszłe Sejmy nie wyprą się dawnej tradycji i nie uznają większości za sztuczną i działającą wbrew interesom i dobrej woli kraju. To tylko chciałem skonstatować! Nie będę się wdawał w szczegóły i kończę wbrew p. Romanowiczowi nie wyrazem bezsilnego żalu, lecz nadzieją w przyszłość, otuchą w skuteczność i owoce naszej pracy.“

Bezpośrednio jednak po przywódcy Stańczyków zabrał głos p. Romanowicz powtórnie, aby odpowiedzieć Potockiemu i przemówił, według stenogramu, jak następuje:

„Wielce szanowny mowca poprzedni zarzucił mi, że ja staję w sprzeczności z większością Sejmu i dotychczasowych Sejmów, z większością naszej reprezentacji w Radzie państwa — a ja zarzucę, że on stanął w sprzeczności z samym sobą, a to dlatego, ponieważ uczyniwszy mi ten zarzut, stwierdził potem, że wszystkie moje postulaty, które miałem zaszczyt wypowiedzieć, nie są czem innem, tylko streszczeniem i zebraniem tego, co Sejmy i delegacje wypowiadały. Jeśli tedy to, czego żądałem, jest streszczeniem żądań kraju i jego wszystkich reprezentacyj — to nie wiem, jakim sposobem trafić mnie może zarzut z ust tego samego mowcy, że z reprezentacją kraju stoję w sprzeczności?

Szanowny mowca poprzedni powiada, że tą drogą, którą się dotychczas kroczyło, uzyskano język i autonomję. Ja pozwolę sobie przypomnąć daty, że jeżeli autonomję nazwiemy n. p. zakres działania Sejmu, to datuje się ona od r. 1861 i od tego czasu rozszerzoną nie jest. Jeżeli zaś autonomją nazwiemy Rady powiatowe i gminne, to datują się one od r. 1866 i od tego czasu autonomja gmin i powiatów rozszerzoną nie jest. Jeżeli znowu mówi się o języku, to ten zdobyliśmy w r. 1869, a od tego czasu nawet te luki, które są w najwyższem postanowieniu z r. 1869 i większe jeszcze, jakie są w wykonaniu tego postanowienia, niczem zapełnione nie zostały. Czyli — że droga, którą kroczyliśmy, przyniosła nam polityczne korzyści tylko do r. 1869, od tej zaś chwili ani jednej politycznej zdobyczy wykazać nie można. Co więcej Panowie! Myśmy niejedno stracili. Sejm w r. 1873 utracił prawo wyborów do Rady państwa, a ja ośmielam się przypomnieć, że kiedy w Sejmie poseł ks. Jerzy Czartoryski uczynił wniosek, abyśmy przeciw temu widocznemu ukróceniu praw Sejmu założyli protest, to wniosek ten upadł. I cóż się stało? Oto był to tylko wstęp do tego, co rząd za dwa lata uczynił — bo widząc, iż pozwalamy bez protestu odebrać sobie jedno prawo, ukrócił i drugie, ukrócił zakres autonomiczny Rady szkolnej. Jeżeli zatem poseł hr. Potocki powiada, że droga, którą się kroczy, prowadziła do politycznych zdobyczy, bo dała nam język i autonomję, to ja przeciw temu przypominam, że zdobycze te kończą się w r. 1869, poczem nic się już nie uzyskało, owszem cofnięto się wstecz.

Sam szanowny mowca powiedział, że życzenia, które ja wyraziłem, są tylko powtórzeniem i streszczeniem tego, co Sejm wypowiedział i co delegacja w licznych uchwałach wypowiedziała. Ale jeżeliśmy mimo to, że Sejm tyle razy życzenia te stawiał, a delegacja niewątpliwie ma to w swoim programie — jeżeliśmy mimo to nic nie osiągnęliśmy, jeżeliśmy od roku 1869 żadnej nie uczynili zdobyczy, jeżeliśmy przeciwnie ponieśli straty i na politycznem i na ekenomicznem polu, jeżeli ze strony rządu kraj nie doznaje tego poparcia, jakiego wymagać ma prawo — to musi być coś złego nie w programie, ale w sposobie wykonania — a może tyle niezawisłości pozostawionem będzie posłowi, żeby mógł co do dróg postępowania nie zgadzać się z większością Sejmu i z większością Koła polskiego, a jeszcze nie ściągać na siebie zarzutu, jakoby stawał w sprzeczności z całym krajem. Ja w sprzeczności z krajem nie stoję.

Może pod jednym zasadniczym względem było w mojem przemówieniu coś takiego, co jest niezgodne z dotychczasowym kierunkiem większości. Dla czegoż tego jawnie nie wypowiedzieć — chociaż wiem, że obudzi to żywe niezadowolenie u pewnych posłów. Powiedziałem: niech się nikt nie lęka, że nowe wybory będą musiały sięgnąć głębiej w warstwy ludowe. Mojem przekonaniem jest, że jak dawniej w Rzeczypospolitej polskiej tak i dziś błędem naszego ustroju i nieszczęściem naszem jest, że całe życie narodowe skupia się w śmietance społeczeństwa. a nie sięga w głąb. Ja chcę w głąb sięgnąć! Jeżeli to, co powiedziałem, jest w sprzeczności z przekonaniami i dążeniami bardzo silnie w tym wysokim Sejmie reprezentowanego stronnictwa — temu nie jestem winien — bo mam prawo i obowiązek wypowiedzieć tu przekonanie moje, które jest przekonaniem moich wyborców ze stolicy kraju i nie obawiam się wcale zarzutu, że stoję w sprzeczności z krajem, gdy powiadam, iż musimy sięgnąć głębiej, jeśli chcemy nabyć sił dla przyszłego naszego rozwoju.“ (Brawa i oklaski).

Listy z kraju.

Kraków 21. października. *(Walne zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej“ w Krakowie).* Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie tutejszej Czytelni akademickiej. Na wstępie odczytał sekretarz sprawozdanie, opracowane w tym roku bardzo starannie i w sposób zajmujący. Składa się ono z dwóch części: pierwszą jest kronika stowarzyszenia, napisana przez sekretarza, drugą właściwe sprawozdanie. Kronika, dołączana do sprawozdania dopiero od lat dwóch, jest pomysłem byłego prezesa W. G. Jaworskiego, dodajmy pomysłem bardzo szczęśliwym. Będąc bowiem wiernem odbiciem całorocznego życia Czytelni nadaje sprawozdaniu pewnej barwy i wybitnego charakteru, jest rachunkiem sumienia, pozwalającym obejrzeć się wstecz, zastanowić się na zimno nad spełnionymi czynami, spostrzedz popełnione błędy, uderzyć się w piersi i poprawić się na przyszłość.

Kronika tegoroczna robi bardzo miłe wrażenie, bo zdaje się nie wykazuje ani jednego fałszywego kroku ze strony młodzieży, przeciwnie same czyny dodatnie i przynoszące zaszczyt, oczywista tylko w oczach ludzi rozsądnych i bezstronnych. I tak według Kroniki w ubiegłym roku szkolnym 1887/8 obchodziła Czytelnia uroczyście wszelkie pamiątki narodowe, jako to: rocznicę powstania listopadowego i styczniowego, ro-

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż lub Londyn załatwia sumiennie i starannie.

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

Kantor wymiany i giełdowy

Gustaw Max

Lwów, plac Marjacki l. 8. I. p.

Nieszkodliwe pudry

bez bismutu, bleiweissu i innych metali zalecane przez lekarzy, jako to: **Puder hygieniczny** w cenie 70 ct. **Puder książęcy** w cenie 50 ct. **Puder ryżowy** po cenie 35 ct. **i w paczkach po 5 i 10 ct.** — jedynie do nabycia w laboratorjum chemicznem

ADOLFA POKORNEGO

Magistra farmacji

Lwów, Wałowa liczba 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w r. 1888 Skład w Stanisławowie u p. apt. Macury.

VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legrand aîné

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: **we Lwowie** pp. **N. Brandler**, dom komisowy. — F. W. Królikowski, ulica Kopernika l. 7. — St. Markiewicz, Rynek l. 23. — K. Kruszyński i D. Knapp.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Etranger
A. Legrand aîné

W Tarnopolu u Edwarda Frantza.

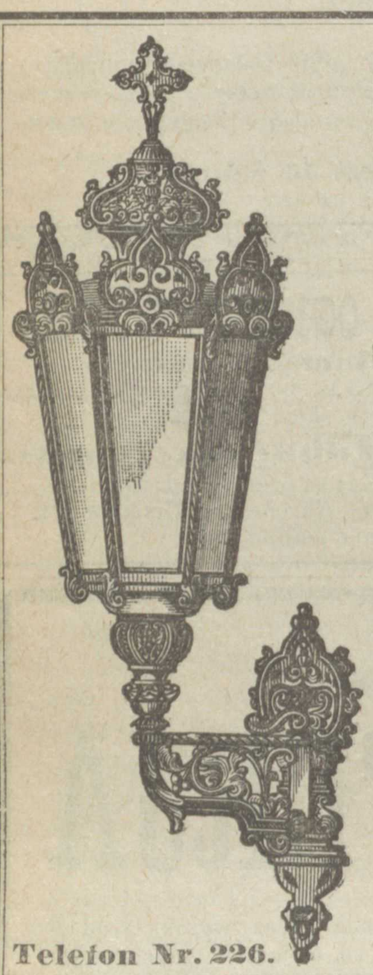

LATARNIE

grobowe

stojące i wiszące

w gustownych fasonach

poleca

po cenie fabrycznej

R. Ditmara

c. k. uprzywilejowany

fabryczny skład Lamp

we Lwowie, plac Marjacki.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Telefon Nr. 226.

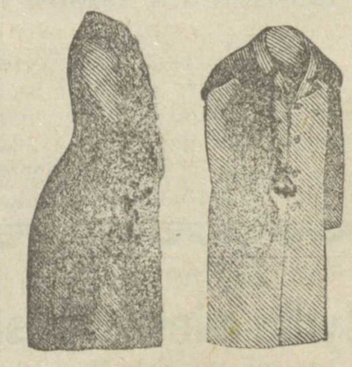

Płaszczy gumowych

MĘZKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.

Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.

Wojskowe z egalizacją lub bez od zł. 11 do 35.

Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE

Fasony Rotonde, Havelock, Nevport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od zł. 6 do 50, również wykonują się podług miary,

KAPUZY z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.

KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. Krimmera

Lwów, Hotel Francuski.

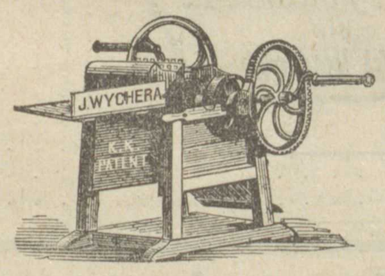

Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe, jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patentow. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki orgin. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA we Lwowie

ulica Grodecka l. 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej.

TOWARZYSTWO

WZAJEMNEGO KREDYTU we Lwowie

z ograniczoną poręką

przeniosło biuro swoje z ulicy św. Szymona — do kamienicy **pod l. 7, plac Halicki (wchód z ulicy WAŁOWEJ l. 14).**

Pożyczki udziela na weksle i zastawy — przyjmuje wkładki oszczędności za opłatą procentów po $5\frac{1}{2}$ od sta.

Objąwszy zarazem reprezentację Wiedeńskiego Towarzystwa ubezpieczenia „AUSTRJA“ przyjmuje deklaracje i wkładki na ubezpieczenie kapitałów i rent posagowych, pensyjnych, na przeżycie i na wypadek śmierci.

Dyrekcja.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841.

poleca **Wełne owczą do watowania** i to:

Wełnę mięszaną z bawełną 1 kilogram złr. 2·80
Wełnę czysto-wełnianą 1 kilogram złr. 3·50
Wełnę czysto-wełn. najlep. jakości kilo złr. 4·— białą lub czarną.

Dra Schweigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienie męzkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu,

VIII. Laudong. Nr. 29.

KORNEL UJEJSKI.

Smok siarczysty

obrazek dramatyczny w dwóch częściach

Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 60 ct.

Główny skład

w Księgarni Polskiej L. K. Bartoszewiczowej

we Lwowie.

Róg Sykstuskiej 2.

Winogrona feslawskie kuracyjne

otrzymuje codziennie świeży transport i wysyła kosze 5cio-kilogramowe

WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA

Fryderyka Schleichera

we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej liczba 2.

Nowości na jesień i zimę

jako to:

Materje wełniane i jedwabne na suknie, Kostjumy, Płaszcze, Paletoty, Pokrycia na futra, Rotondy i t. p.

poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

549 ***5% Listy hipoteczne***

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z d. 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja

są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa Papier z fabryki Czerlańskiej.

c) Bez wykształcenia wojskowego: armja czynna 185.000 żołnierzy.

d) Służby pomocniczej: armja czynna 229.000, armja terytorjalna 220.000, razem 449.000 żołnierzy.

A zatem armja francuska składałaby się z 3,884.000 żołnierzy, w co nie wliczono:

1) wojska z Algerji i kolonij,

2) marynarki,

3) ochotników wstępujących do służby w czasie wojny.

Rok 1870 przekonał, że tych żołnierzy liczyć można najmniej na 144.000, a zatem armja francuska lądowa i morska wynosi okrągłe 4 miljony ludzi.

Armja *niemiecka* składa się zaś:

a) z wojska linjowego i rezerwowego 2,200.000,

b) z pospolitego ruszenia I. powołania 3,080.000,

c) z pospolitego ruszenia II. powołania 1,280.000, razem 6,560.000 żołnierzy.

Armja niemiecka zwiększyła się głównie w skutek uchwalonych na początku rb. nowych ustaw o poborze i o pospolitem ruszeniu, co znów popchnęło Francuzów do nowych wysiłków.

Jak wiadomo, francuski minister wojny przedstawił Izbom nowy projekt do ustawy o służbie wojskowej. Wedle tego projektu każdy młodzieniec, liczący 21 lat, będzie obowiązany (w razie zdolności) służyć w wojsku przez lat 25, a to mianowicie przez 3 lata w armji czynnej, przez 6 lat dalszych w rezerwie tejże armji, następnie przez 6 lat w armji terytorjalnej i przez ostatnich lat 10 w rezerwie tejże armji. W skutek tego liczba żołnierzy, służących w armji francuskiej i to żołnierzy starszych i już ze sztuką wojskową obeznanych, wzrośnie o 950.000, czyli, że cała armja składać się będzie z pięciu miljonów żołnierzy, pomiędzy którymi najstarsi liczyć będą lat 36.

Blaga czy rzeczywiście nowy wynalazek.

Od dłuższego już czasu gazety amerykańskie piszą o olbrzymim wynalazku niejakiego Reeley'a w Filadelfi, który zdołał ton czyli pewne wibracje powietrza często niedościgłe naszemu uchu, zużytkować jako siłę nie mniejszą od pary. Gdy onego czasu pomysły Watta nad garnkiem kuchennym zaprzątały już niejednego w Anglji uwagę, wynalazek zastosowania pary przedstawiał się wówczas nawet najgorętszej wyobraźni o wiele mniej pokaźniej niż nowe odkrycie amerykanina.

Jeźli niemieckie dzienniki wślad za francuskiemi obznajamiają szerszą publiczność o wynalazku, który może zastąpi parę, to i polski ogół czytający powinien o nim wiedzieć.

Nie szkodzi zaryzykować nawet choćby próżnego rozważania, jeżeli jest możliwem, że się wpadnie na pomysł, który pojedyńcze jednostki

---

g y tego wzięto pod kije, zdradził wspólników swoich, naprowadziwszy na miejsce, gdzie ich znaleść można było.

Wszystkich więc wyłapano, oprócz żyda, który miał rozleglejsze stosunki. Ten wcześniej się dowiedziawszy, zniknął w czas jeszcze, wpadłszy jakby w wodę.

Teraz nastał sąd na winnych.

Po wstępnem dochodzeniu po „mandatarjach", poszło wszystko do stolicy, gdzie zapadł wyrok.

Bohater nasz, jako już przedtem karany, popełniwszy teraz ciężką zbrodnię podpalenia i jako potem należący do szajki „koniokradów", został skazany na piętnaście lat ciężkiego więzienia.

Zarzucono mu na ręce i nogi kajdany, odjąwszy tem wszelkie prawa człowieka.

* * *

Gdy się powieść kończy, zwykle się dzieje, że bohater albo umiera, albo, w razie pomyślnego rzeczy obrotu, dochodzi szczęścia hymenu z ukochaną serca swego. Tu wprawdzie nie zginął bohater nasz śmiercią widoczną: on jeszcze żyje, mimo to, wejście jego na taki czas do tego domu, uważać można jako istotną śmierć bohatera: w razie bowiem, jeśliby nawet wyszedł, po tylu latach, pewnie już stamtąd nie wyjdzie takim, jakim tam wchodził: — a więc będzie to już nie ta sama, lecz zupełnie inna postać.

Bohater nasz zatem już życie swoje zakończył.

---

zbogaci i który skoro byłby przez jaki naród wyłącznie wyzyskany, dałby mu nad innemi przewagę stanowczą. A nie koniecznie tylko mózg głębokiego uczonego był i jest jedynem źródłem, skąd wyszły największe wynalazki i zastosowania; często nawet prosty przypadek w najnieudolniejszym ręku je porobił.

Wiadomem jest, że istnieje łączność pomiędzy tonami, że one sobie wzajem odpowiadają. Niejeden z czytelników prawdopodobnie zrobił ciekawe doświadczenie, że położywszy cztery kawałki papieru na czterech strunach skrzypców i uderzywszy na stojącym w przeciwległym kącie pokoju fortepianie w nutę odpowiadającą choćby w oktawie jednej z czterech powyższych strun, papierek opada z niej, bo ona zaczyna wibrować i rozbrzmiewać, jakby ją kto poruszył; inne zaś trzy pozostają na strunach. Gdy szyba w oknie ma ton odpowiadający, której nucie fortepianu to, skoro nuta fortepianowa jest zagrana, szyba trzęsie się i dźwięk swój wydaji. Im wyższa jest nuta, tem szybszemi spowodowaną została wibracjami powietrza. Niektóre są tak wysokie, że ich nawet nie dostrzega ludzkie ucho. Granicą słuchu naszego jest dźwięk, na którego wydanie potrzebne są 73.000 wibracje. Jest to mniej więcej *c* w ósmej oktawie, *c* w dziewiątej, dziesiątej i w następujących oktawach już ucho nasze nie dosłyszy; nie mniej jednak te oktawy istnieją matematycznie, bo nie trudno sobie wyobrazić istnienia szybszych jeszcze wibracji.

Ponieważ zaś liczba wibracji postępuje z wysokością dźwięków w stosunku geometrycznym to na wywołanie niedosłyszalnego dla nas *c* np. w 16. oktawie trzeba miljonów wibracji. Te zaś poruszone być mogą na mocy prawa łączności tonów, dajmy na to przez *c* w 4-tej oktawie o 1500 wibracjach.

Motor wynaleziony przez Reeley'a składa się z metalowej kuli o 75 centymetrach średnicy. Kula ta osadzona jest na nieruchomej korbie i na niej się wokoło może obracać. Z drugiej strony umocowaną jest do kuli sztabka zakończona krągłym talerzykiem, naokoło którego założony jest pas transmisji. Korba nieruchoma zachodzi do wnętrza kuli i kończy się aparatem składającym się z wibrujących blaszek podobnych do rejestrów czy piszczałek organów, z wibrujących rurek połączonych temi blaszkami, z kilku kamertonów i jednej blaszki Chladnina. Blaszka Chladnina służy do tego, aby doprowadzić wszystkie różniące się cokolwiek tony do zgody z głównym tonem. Uderzenie młotkiem wprowadza w wibrację najpierw blaszki a niedługo potem kamertony; za pomocą rurek gromadzi się niejako w kuli jeden i ten sam ton w kilku najwyższych oktawach, wytwarzają się wibracje milionowe, które wywierają silne parcie o ścianę wewnętrzną kuli tak jakby ja parły setki i tysiące palcy. Wtedy na raz kula zaczyna się obracać z niesłychaną szybkością i za pomocą wyż wspomnianej transmisji porusza mechanizm, który w ciągu 18 minut wykuwa dziurę półtora metra w kwarcu.

Olbrzymi wynalazek Reeley'a scharakteryzował uczony angielski William Crookes zwiąc go bombardowaniem niedziałek (bombardement of the atoms, czy atom bombardement). Wedle niego materja znajduje się w stanie ciągłego ruchu olbrzymiego, który się usuwa z pod wszelkich obliczeń; im więcej ona się dzieli, tem więcej oswobadza się z więzów spoistości. Przez miljonowe wibracje tonu zaś molekuły i niedziałki rozłączają się i uwalniają od siebie oraz wchodzą w stan „bombardowania atomów".

Na tem prawie w gruncie rzeczy opiera się, wedle Crookesa, ruch ciał niebieskich.

Wynalazek Reeley'a może spowodować przewrot w stosunkach przemysłowych. Nowo wynaleziona siła nic nie kosztowałaby a więc do muzeum starożytności wkrótce poszłyby wszystkie maszyny poruszane przez parę i elektryczność; węgiel kamienny przystał być tym czarnym chlebem żywiącym kraje przemysłowe. Oszczędność ludzkiej pracy byłaby olbrzymią. Nie obliczoną byłaby doniosłość zmian społecznych i ekonomicznych.

Przedewszyskiem rozwiązaną byłaby zagadka kierowania się niezależnie od wiatru w żegludze powietrznej. Usiłowania w tym względzie bowiem spełzły dotąd prawie na niczem przez to, że wszelkie maszyny poruszane dotąd parą lub elektrycznością, nie są dość lekkie a zarazem silne, aby być zastosowane do balonów tak, aby te balony jak ptaki, mogły pod wiatr latać w powietrzu. Zrozumieli to Francuzi najpierwsi.

Pułkownik Le Mat, który się zajmuje specjalnie aeronautyką, zwrócił powszechną uwagę świata uczonego na wynalazek Reeley'a, a przed miesiącem przy sposobności jubileuszu słynnego chemika Chevreuil w Paryżu. Przemówił on wtedy do niego mniej więcej w następujący sposób między innemi:

„Byłeś pan łaskaw interesować się aeronautyką i mojemi pomysłami w tym względzie. Moje wynalazki okazały się całkiem niepraktyczne wobec odkrycia nowej siły przyrodzonej, która rozwiązuje zagadkę kierowania balonami. Amerykaninowi Reeley udało się ją zastosować w przedziwnych doświadczeniach. Siła ta, t. zw. atomimistyczna, może być zwiększona niemal do nieskończoności bez potrzeby używania do niej aparatów ciężkich i obszernych, a więc urwany został niewolniczy łańcuch, który trzymał żeglugę powietrzną przy ziemi. Tobie, mistrzu, ofiaruję w imieniu instytutu Waszyngtońskiego pierwsze owoce tego olbrzymiego wynalazku". ???

KRONIKA.

W sprawie opery polskiej otrzymaliśmy następujące pismo: Na bardzo liczne tak osobiste jako też listowne zgłaszania się, odpowiedzieć muszę publicznie, że ja nauki początków spiewu wcale nie udzielam, lub tylko w razach wyjątkowych.

Zaszczyca mnie niezmiernie zaufanie tych wszystkich, którzy się do mnie udają w chęci poświęcenia się operze narodowej, dlatego oświadczam, że gotów jestem każdego, który ma głos już postawiony i przebył u mistrzów tutejszych czas wokalizacji, przyjąć w dalszą naukę wyższego kierunku artystycznego, to jest deklamacji, gry scenicznej, ruchów i mimiki teatralnej aż do występów, pod warunkiem jeżeli uczniowie zobowiążą się pozostać w kraju i poświęcić się scenie ojczystej. Już podczas mego pobytu w Warszawie położyłem ku temu kamień węgielny i znalazłem wiele znakomitych talentów.

Teraz, po długoletniej artystycznej wędrówce, osiadłszy w mieście rodzinnem czuję, jaka to na mnie ciąży powinność i widzę jak naglącą i niezbędną rzeczą jest opera narodowa.

Węgrzy, Czesi, Rosjanie, Serbowie, Kroaci mają już swoje opery, my jedni tylko, że tak powiem stojąc na szczycie cywilizacji, pomimo najhojniejszych ofiar i starań Wydziału krajowego jakoś ciągle do tego dojść nie możemy.

Dla czego? Od czegoż to zależy?

Gdy śp. ojciec mój Jan Nepomucyn zakładał scenę polską we Lwowie, a było to jeszcze wśród największych sprzeczności politycznych i srogiej cenzury, nie było wówczas ani sztuk polskich i żadnego aktora w kraju, a przecież stworzył sobie takiego Bensę, Nowakowskiego, Smochowskiego, Starzewskiego, Rudkiewicza, Błotnickiego i tylu innych. Zkądże ich wziął?

Tu — z kraju. Umiał tylko szukać talentów.

Tak też i z operą. Szukajcie! a znajdziecie!

Uprzedzenia pewnej kasty tutejszej publiczności, która nie sprzyja instytucjom narodowym w ogóle, są całkiem bezzasadne. Utrzymuje ona, że nie ma zupełnie spiewaków w Polsce. Veto!!

Cały areopag pierwszorzędnych scen zagranicznych zarzucony jest samymi Polakami. Pomijam już gwiazdy pierwszorzędne jak Mierzwiński, Kochańska, obaj Reszkowie, czyż nie utraciliśmy ostatniemi czasy już Almę, Florjańskiego, Bandrowskiego, Arklowę a w końcu pannę Porth, która w Ratysbonie z niezwykłem powodzeniem spiewa pierwszorzędne role dramatyczne. Ta sama panna Porth, która tutaj musiała zajmować podrzędne miejsce w operetce, podczas gdy pani Dotti z dziesięćkrotną gażą mordowała Majerberów, Verdich i Donizettich, a pan Nolli biednego Mozarta drugi raz pochował.

Otóż cała tajemnica! Umiejmy szukać pośród nas, ale bądźmy z początku pobłażliwi i umiejmy zachęcić. Na co nam cudzoziemczyzny, kiedy tyle jest talentów swojskich. Precz z nią! Bądźmy kontenci, żeśmy się jej raz pozbyli. *Mieczysław Kamiński.*

Panna Abendroth, o którą kruszył w Sejmie kopię p. Abrahamowicz z towarzyszami, wyszła na dyskusji tej wcale nie źle. Dzienniki wiedeńskie zajęły się żywo młodą spiewaczką i odmówieniem jej subwencji na dalszą naukę spiewu zrobiło już dzisiaj nazwisko jej głośnem. Gorzej natomiast wyszedł protektor jej, pan Abrahamowicz, któremu *Wiener Tagblatt* onegdajszy poświęcił osobny artykuł i to wstępny i wyciął mu za chęć wynagrodzenia zasług oddanych kilku szlachcicom

cznicę nadania konstytucji 3 Maja itd. Nie zapomniała młodzież równie złożyć hołdu pamięci Adama Mickiewicza, J. I. Kraszewskiego i W. Syrokomli, a to bądź w wieczorkach publicznych lub prywatnych. Czytelnia, jako taka, wzięła udział w żałośnym pogrzebie kochanego i uwielbianego prof. Zygmunta Wróblewskiego, wysłała adres do Jana Matejki z powodu ofiarowania obrazu „Joanna d'Arc", a przy każdej ważniejszej sposobności przemawiał jej prezes W. G. Jaworski, którego przemówienia odznaczały się zawsze rozsądną, liberalną treścią i zręczną formą. O umieszczenie tych właśnie przemówień przyczynia się głównie do nadania suchym zestawieniom kronikarskim, pewnej wyraźnej cechy i niezaprzeczonego uroku. Obok nich zaś znajdujemy w Kronice ciepły, sympatycznie skreślony opis wycieczki akademików krakowskich na Szląsk do Cieszyna, która budzi zawsze w uczestnikach najmilsze wspomnienia i poważne myśli, dalej wiadomość o wiecu odbytym wbrew zakazowi senatu akademickiego i o petycji, ułożonej do Koła polskiego, a świadczącej wymownie, że młodzież krakowska posiada świadomość swego stanowiska, swych praw i swej godności, w obronie której potrafi energicznie wystąpić, nareszcie kilka ustępów, odnoszących się do stosunku pomiędzy akademikami Polakami a Rusinami, który staje się na wszechnicy jagiellońskiej coraz serdeczniejszy i na coraz właściwszych oparty podstawach. Rusini, którzy w przeciągu ostatnich czterech lat doznawali w Czytelni wielkiej życzliwości i gościnności, założywszy samoistne stowarzyszenie pn.: „Akademiczna Hromada", wystosowali do zarządu Czytelni obszerne pismo, w którem dziękując za serdeczną gościnę, wskazują na potrzebę zbliżenia się i prawdziwego poznania Polaków przez Rusinów i na odwrót i wyrażają nadzieję, że obydwa stowarzyszenia będą do tego pięknego celu wszelkiemi siłami dążyć.

Oto ważniejsze ustępy tego pisma w polskim przekładzie:

„Jeśli z radością przystępujemy dziś do uwiadomienia was, koledzy Polacy, o założeniu nowego samoistnego stowarzyszenia Rusinów akademików, to czynimy to nietylko, ażeby w suchej urzędowej formie podzielić się z wami miłą wiadomością o otwarciu nowej świątyni narodowego życia, ale ażeby wypowiedziawszy szczere, serdeczne, wielkie „Spasybih" za waszą bratnią gościnność, jaką Rusini akademicy w murach krakowskiej Czytelni akademickiej w czterech ostatnich latach doznawali, otwarcie wam koledzy oświadczyć, że dopóki teraźniejsze sprawiedliwe postępowanie krakowskiej Czytelni akademickiej względem naszej sprawy w niczem się nie zmieni, nasze związki z krakowską Czytelnią i nadal jak najserdeczniejszymi pozostaną. Bo jeżeli w czterech ostatnich latach, przebywając tylko gościnnie w komnatach waszej Czytelni, wyrobiliśmy sobie towarzyskie pożycie, dlaczegoż teraz stojąc obok siebie w dwóch odrębnych, samoistnych stowarzyszeniach, przejęci tymi samymi ideałami: gorącej miłości do swoich narodów i płomiennym żarem do wszystkiego, co ludzkie i zgodne z myślą szerokiego postępu, dlaczegoż i teraz nie mielibyśmy zawrzeć jeszcze ściślejszych związków, opartych na wzajemnem poszanowaniu praw narodowych na szerokiej z postępem zgodnej tolerancji."

Po tym pięknym ustępie, odzwierciedlającym wiernie zacne dążności akademików Rusinów, następuje historja stosunku Polaków do Rusinów w Czytelni akademickiej w ciągu ostatnich lat czterech, w której Rusini przyznają pojednawcze dążenie naprzód światlejszych jednostek, później zaś całego ogółu młodzieży, dziękując za gościnę, za życzliwość i przyjaźń, za pomoc w wyrobieniu sobie poczucia potrzeby własnego stowarzyszenia.

Odezwa ta zrobiła nadzwyczaj dobre wrażenie wśród Polaków, bo okazała, że Rusini potrafią dowieść szlachetnej wdzięczności i szczerości uczuć i że pragną odpłacić wzajemnością. To też z pewnością życzeniu ich stanie się zadość, co niedaleka przyszłość okaże.

Kronika kończy się ustępem, zawierającym kilka ogólniejszych myśli, skarżącym się na obojętność ogółu akademików dla Czytelni na brak wyrobienia własnego sądu oraz cywilnej odwagi u członków.

Po dłuższej dyskusji przyjęto sprawozdanie.

Następnym punktem porządku dziennego był wybór komitetu, mającego się zająć sprowadzeniem do kraju zwłok Adama Mickiewicza. W skład komitetu weszli pp. Butrymowicz. Jaworski Władysław Leopold, były prezes Czytelni, Michalik i Miśko Damazy.

Dalszym punktem było wyznaczenie delegata, któregoby ścisły komitet pięciu pomnika Mickiewicza po ustąpieniu p. Jaworskiego kooptował.

Rzecz ta wymaga wyjaśnienia a raczej przypomnienia czytelnikom całej sprawy. Było tak. Kiedy po śmierci b. marszałka Mikołaja Zyblikiewicza pełny komitet pomnika Mickiewicza postanowił całe zadanie poruczyć do wykonania pięciu z pomiędzy swego grona, wówczas pomimo oporu obecnej na posiedzeniu młodzieży akademickiej wszedł do komitetu pięciu p. W. L. Jaworski, jako Jaworski, a nie jako prezes Czytelni. Zobowiązał się jednak dobrowolnie ustępując ze stanowiska prezesa Czytelni ustąpić i z komitetu pięciu, aby zostawić miejsce dla swego następcy. Zgodnie z tem przyrzeczeniem oświadczył istotnie p. Jaworski na walnem zgromadzeniu, że poda się do dymisji i że będzie bardzo usilnie prosił swych kolegów z komitetu, aby na jego miejsce kooptowali nowego prezesa Czytelni, jak to zresztą uczynić przyrzekli. W dyskusji, która się po tem oświadczeniu p. Jaworskiego wywiązała, wyrażali mowcy obawę, że arystokratyczno - stańczykowski komitet pięciu nie zechce zapewne kooptować nowego prezesa Czytelni i że młodzież utraci swego reprezentanta. Dla uniknięcia tego niepożądanego zwrotu rzeczy postawił p. Górski Gabrjel wniosek, aby walne zgromadzenie wybrało i na rok następny swym reprezentantem p. Jaworskiego, który choć przestaje być akademikiem i członkiem Czytelni, to jednak ani z młodzieżą ani z ukochaną przez siebie instytucją stosunków nie zerwie.

Wniosek ten został przez aklamację przyjęty, a tak p. W. L. Jaworski będzie i nadal młodzież w komitecie pięciu godnie reprezentował.

Potem zamianowało zgromadzenie p. dr. Maksymiljana Nowickiego członkiem honorowym w uznaniu jego licznych zasług.

Ostatnim nareszcie i może najważniejszym punktem było wybranie nowego zarządu, który przedstawia się w następujący sposób:

Michalik Franciszek, prezes; Kosiński Leopold, wiceprezes; Malinowski Gustaw, skarbnik, Ferensiewicz Michał, bibljotekarz; Grybowski Marjan, sekretarz.

Wydziałowi: Bober Jan, Brejski Jan, Ciąglewicz Edmund, Eljasz Stanisław, Górski Gabrjel, Górski Ksawery, Grzybowski Marjan, Kulczycki Marjan, Kuźmiar Wincenty, Majer Eugenjusz, Miśko Damazy, Ortyński Hilary, Rolle Michał, Szukiewicz Wojciech, Wachter Zygmunt.

Na tem porządek dzienny został wyczerpany.

P. W. L. Jaworski w przemówieniu pełnem zapału i szczerości pożegnał się z kolegami, z młodzieżą i Czytelnią, dziękując za to, że pozwolono mu dla dobra drugich pracować, wyrobić sobie przekonania i zahartować się w walce, przyrzekając uroczyście, że te przekonania liberalne i demokratyczne zachowa na zawsze i że zgodnie z niemi zawsze postępować będzie.

Gdy skończył obecni wznieśli trzykrotny okrzyk „niech żyje", poczem walne zgromadzenie obdarzyło p. Jaworskiego największym zaszczytem, jakim obdarzyć mogło, to jest zamianowało go członkiem honorowym Czytelni akademickiej w Krakowie. Jest to pierwszy akademik, którego ten zaszczyt spotyka, dobrze, że całkiem zasłużenie.

Tym aktem zakończyło się walne zgromadzenie, które nowy prezes zaprosił na wspólny komers do Fuchsa.

Armja francuska i niemiecka.

Barthélemy wydał niedawno w Paryżu książkę pt.: „La guerre", w której podał dość wierny obraz ustroju i składu armji *francuskiej*. Według niego, armja ta na wypadek mobilizacji już z końcem bież. roku liczyłaby:

a) W armji *operacyjnej* (pierwsza linja): armja czynna 1,179.000, armja terytorjalna 1,203.000, razem 2,382.000 żołnierzy.

b) W armji *rezerwowej* (druga linja): armja czynna 307.000, armja terytorjalna 461.000, razem 768.000 żołnierzy.

Z minionych dni.

Nowela

przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Dokończenie).

Bohater nasz nie darmo siedział parę miesięcy w kaźni mandatarskiej: dowiedział się też o niejednem, co się dzieje na świecie. Dla tego się i teraz domyśliwał, iż tam nie duchy będą, ani leśne upiory, jeno prędzej ludzie, którzy się podobnie jak on kryć potrzebują.

Tu się nie oszukał. Byli to bowiem „koniokrady", co prowadzili konia skradzionego.

Kilku ich tam się znajdowało: chłopak poznał między nimi zdziwion dwóch ze wsi swojej gospodarzy. Ci go chwycili, przelękłszy się na widok jego. I byłoby z nim źle, gdyby tu nie spostrzegł znanego sobie z dawniejszych dni kaziennych Hawryszka Kubaja, który chłopca powitał, pozierając z pod oka, chcąc odgadnąć, jak ten tu zaszedł. Wkrótce się jednak dowiedział. Przekonano się też, iż Iwanko wcale ich zdradzać nie myśli. Jego bowiem podobna dola z domu rodzinnego wygoniła.

Przyjęto go zatem do szajki: takich właśnie potrzebują. On będzie dobrym do prowadzenia zdobyczy lasami, gdy oni sami będą u siebie w chacie, wypatrując, dokąd nocą zagościć...

Iwanko nie bał się dzisiaj tych ludzi. Mimo to najwięcej przestraszał go żyd, będący między tymi ludźmi. Ten wszystkiem tu kierował, i jakby wszystko trzymał w swojej dłoni. Zachowywał się nawet w obec drugich rozkazująco, nito „mandator" między chłopami, a trudno było jemu się przeciwić, gdyż był od nich przebieglejszym, a takiego wzrostu i takiej siły, iż się żadnego nie bał chłopa. Teraz przebywał między nimi, i oni go słuchali. Nawet i sam Hawryszko ulegał mu, wiedząc, że on ma większe koneksje.

Żyd więc wskazawszy im teraz, gdzie mają z koniem się udać, odszedł, przed rankiem bowiem musi być jeszcze w swojej karczmie: lubo tam na takiem ustroniu gdzieś aż pod lasem, mało kto zachodzić mógł, i nie było nieraz ani flaszy wódki, lecz się schodzili mimo to ludzie, z którymi on miewał konszachty swoje i rozgowory.

Na taki też więc rozgowor, na dzień jutrzejszy zajść musiał, toż się spieszył.

Dwóch zaś zostało, i został wraz Iwanko. Oni mieli teraz dalej prowadzić konia. Iwanko, dostawszy kawał chleba suchego pożarł go z chciwością wilka. Potem napił się jakiejś zgniłej ze sapu leśnego wody. Zakłuło go w środku, gdyż wpakował wszystko w próżnię żołądkową, a oblał stęchłą wodą, nie „mohoryczem", lecz mimo to o tyle do sił przyszedł, iż mógł dalej konia prowadzić.

Głód go zwierzęcy zagnał w ramiona tych ludzi. Myśleć dzisiaj nie mógł, ani się zastanawiać nad tem, co czyni... Widział tylko za sobą nieszczęście i słyszał przeklinanie ludzi. Zdało mu się, że go ciągle gonią, a on jeszcze dotąd ucieka.

Chwilami spozierał na tych nowych ludzi, dziwiąc się, jak on z nimi zeszedł się i po co właściwie?... Czasem mu się zdawało, jak gdyby to wszystko snem tylko było, z którego może się jeszcze przebudzić? Lecz gdy sobie przypomniał, że on istotnie przed chatą był dobrze sobie znaną, że temi samemi rękoma podkładał ogień, a blask wielki, niezagasły, uderzył go w oczy, wtedy krew mroziła go lodem: on poznał, że się już z tego nie obudzi. Ha! jakakolwiek będzie jego dziś dola — on jej się już nie wymknie!

Tak więc chodził z tymi ludźmi po lasach i odwiedzał karczmy zapadłe, nocował to w lesie, to w jakiej ruderze; bywał i na targach dalekich i na jarmarkach, zwiedzał strony, które mu się nawet we śnie nigdy nie pokazały. Były chwile, w których chciałby do domu powrócić, oddać się w ręce sprawiedliwości... Ha! niechajby już, co chcieli, z nim zrobili. Lecz gdy spojrzał na swoich towarzyszy, lęk go zdejmował: wiedział, że to dziś niepodobna!

Chodził tak trzy tygodnie. Czwartego poznano na jarmarku jednego ze szajki, który sobie podpił, i wygadał się, że go zamknąć musiano. A

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

Leczenie wścieklizny. W warszawskiej stacji bakterjologicznej leczyła się księżna C., wraz z rodziną i domownikami, pokąsanymi przez małego pinczerka, faworyta księżnej. Zajmował się niemi dr. Odo Bujwid i kuracja właśnie temi dniami została ukończona Pokąsanymi byli: dość mocno kuzyn księżnej hr. T., oraz panna służąca, Olga S., lekko zaś syn księżnej, chłopczyk dwunastoletni. Co do samej księżnej, ukąszenia nie skonstatowano, ponieważ jednak chory faworyt lizał jej ręce, zachodziła więc obawa dostania się w ten sposób jadu i księżna poddała się także kuracji, wespół z trzema wspomnianemi osobami. Dr. Bujwid wyjeżdża wkrótce do Wrocławia, Berlina, Paryża i Londynu, w celu zwiedzenia tamtejszych pracowni bakterjologicznych. Podróż ta pozostaje w związku z projektem założenia podobnego zakładu w Warszawie. Podczas nieobecności dr. B., zakład jego pozostawać będzie pod opieką dr. Puławskiego.

Polacy w uniwersytecie dorpackim. Piszą do *Kraju* petersburskiego: Semestr obecny odznacza się szczególnie obfitym napływem młodzieży polskiej do uniwersytetu dorpackiego. Wpłynęły na to zapewne rozmaite ograniczenia, zastosowane w innych okręgach naukowych wewnątrz państwa. Od wielu lat nie zjawiało się tu tylu „fuksów“ polskich, liczba ich (20) przeważy znacznie ilość tych, którzy świeżo ukończyli uniwersytet i opuszczają grono kolegów. Wydział lekarski ukończyli obecnie: pp. Paweł Lewoniewski, Adam Rymsza, Piotr Cyrtowt, Aleksander Witort (z Litwy), Jan Zaleski (z Podola), Roman Nowak (z Piotrkowa) i Michał Einer. Ekonomję polityczną (stanowiącą tu wydział osobny) ukończył Włodzimierz Gurowski (z Wołynia), chemję Aleksander Gzowski (z Królestwa), prawo Ksawery Orłowski (z Podola).

Petardy dynamitowe w technice górniczej. Dnia 26. zm. przedsięwzięto w Polanie w kopalni nafty pp. C. Dienera et A. Franka pod kierunkiem inż. górn. F. Jastrzębskiego zostającej, rozsadzenie (Sprengung) otworu świdrowego za pomocą pedardy dynamitowej, zawierającej w sobie 50 kl. dynamitu I. (Neu-Dynamit I.) w celu poprawienia produkcji naftowej tegoż szybu. Petarda dynamitowa zapuszczoną została w otworze świdrowym do głębokości 208 m. (cała głębokość otworu świdrowego wynosi 300 m.) a rezultat strzału był nadzwyczaj korzystny. Podczas gdy produkcja przed wystrzałem przeciętnie 2 amer. baryłki ropy (ca 300 kl. ropy) dziennie wynosiła, to bezpośrednio po strzale zapuszczona do otworu świdrowego (na 180 m., głębokości) pompa wydała w przeciągu 24 godzin około 50 baryłek ropy.

Fizjognomika paznokci. Zdaje się, że już ze wszystkich części ciała ludzkiego starano się odgadnąć charakter ludzki. Teraz przyszła kolej na paznokcie. Obserwatorowie paznokci zapewniają, że paznokcie długie oznaczają skłonność do fantazyjności i poezji, zamiłowanie w sztuce i lenistwo; paznokcie płaskie i długie, rozsądek i w ogóle rozwinięte zdolności umysłowe; paznokcie szerokie i krótkie, drażliwość, duch przeczenia i uporu: paznokcie z „kwiatkami“ oznaczają zdrowie, szczęście, tęgość i zazdrość; paznokcie twarde i kruche, gniew, okrutność, brak charakteru i występność; paznokcie zgięte w formie szponów, obłudę i złość; paznokcie miękkie, słabość ciała i ducha; paznokcie krótkie i obgryzione aż do mięsa, głupotę i skłonność do rozpusty. Według teorji tych obserwatorów szczególnie przy wyborze towarzyszki życia należy pilnie obejrzeć paznokcie swej narzeczonej.

Ładny majątek. Przeciw prymasowi węgierskiemu wytacza proces pierwotny zarządca dóbr prymasowskich o 300.000 zł. Obecny prymas zaprzecza prawa, przy tej sposobności wszakże dowiedział się ogół, że książę prymas Węgier posiada własności ziemskiej 95.199 morgów, z których podatek dochodowy wynosi 259.608 zł. Ogólna wartość dóbr, budowli itd. wynosi pokaźną cyfrę 6,277.037 zł. 20 krajcarów. Te dwadzieścia krajcarów ilustrują przepysznie pedantyzm biurokratyczny.

Bogaty kataryniarz. Berlin posiada kataryniarza — Krezusa. Jest to inwalida wojskowy, który potrafił wyrobić sobie pozwolenie na „kręcenie korbą“ w dobrym punkcie ogrodu zoologicznego. Rano zarządza on dwoma własnymi domami w Charlotenburgu, a w godzinie przechadzek grywa na pozytywce. Córce swej dał on w posagu 30.000 marek.

W szkółce. Jeżeli za 4 grosze kupisz 3 gruszki, to ile będziesz miał za 20 groszy?

— Kiedy ja nie mam 20 groszy.

— Ale przypuśćmy, że ojciec ci da.

— E, to pan profesor wcale nie zna mojego ojca.

Nowe przedsiębiorstwo. Ministerstwo udzieliło p. Stanisławowi Szczepanowskiemu pozwolenie na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Pierwsza galicyjska spółka akcyjna dla przemysłu naftowego, dawniej S. Szczepanowski i Spółka“ z siedzibą w Wiedniu i statuta tego Towarzystwa zatwierdziło.

Odznaka. Woźny głównego magazynu tytoniu i stempli we Lwowie, Józef Kamiński otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Centralna komisja dla pomników historycznych i sztuki mianowała korespondentami swoimi: Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, prezydenta Krakowa Feliksa Szlachtowskiego, Jana Nep. Sadowskiego i ks. Eust. Skrochowskiego.

Z armji. Cesarz mianował Edwarda Smalawskiego komendantem 10. brygady piechotnej i polecił mu wyrazić swe zadowolenie za znakomite dotychczasowe kierownictwo I. oddziału ministerstwa wojmy.

Przeniesieni zostali do 1. pułku inżynierji: Michał Żebrowski z pułku 56. i Franciszek Strański z pułku 20.

Do służby prezencyjnej został przeniesiony porucznik 20. pułku Albin Strański.

Nagła śmierć. W mieszkaniu swem w domu pod l. 3. przy ulicy Krzywczyckiej zmarła wczorajszej nocy nagle Anastazja Lipońska, żona właściciela realności. Denatka liczy lat 55 i jest bezdzietną. Lekarz miejski dr. Elektrowicz skonstatował śmierć, która nastąpiła skutkiem zadawnionej wady sercowej. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala.

Znaleziono i jest do odebrania w policji zgubione na Wałach hetmańskich srebrne naczynie do chłodzenia wina, owinięte w chustkę.

Miła służba. Do długiego szeregu przestępstw i kradzieży spełnianych przez teraźniejsze służące, a notowanych w policji, przychodzi nam i dzisiaj zaznaczyć fakt świeży. Oto wczoraj zginęły z mieszkania p. B. Zamorskiego, w domu pod l. 1. przy ulicy Długosza, z biurka i stolika różne cenne przedmioty, znacznej wartości, a nadto dla poszkodowanego pamiątkowe, a mianowicie zegarek damski, złota branzoletka, ślubna obrączka z napisem wewnątrz „Boże błogosław B. Z.“ i inne drobiazgi. Ponieważ nikogo obcego w mieszkaniu nie było, padło podejrzenie na sługę domową, która pociągnięta do odpowiedzialności, zaprzeczyła spełnieniu kradzieży, przyznała jednak, że bawiła w jej mieszkaniu siostra jej Wiktorja Strz..., która znana jest władzy jako notoryczna złodziejka, kilka razy już karana. Śledztwo dalsze w tej sprawie wdrożono.

Pokątna szulernia. Władza policyjna zwróciła już od dłuższego czasu baczną uwagę na szynk Rudy Pilpel, mieszczący się w domu l. 1. przy ulicy Bożnicznej w którym wieczorem odbywały się schadzki przeważnie robotników, grywających tam w karty. Wczorajszego wieczora szajka podejrzanych indywiduów ściągnęła do tejże nory robotnika Mikołaja Baczynę, u którego zaobserwowała znaczniejsze pieniądze, a zwerbowawszy go do gry w karty rzeczywiście ogołociła do ostatniego centa. Gdy robotnik wpadł „w dług honorowy“, dla pokrycia jego zdjęto mu poprostu sukmanę i buty z nóg, które wziął pod zastaw wyśledzony następnie przez policję powinowaty szynkarz Hersz Friser, mieszkający pod l. 10 przy ulicy Lwiej. Gdy gościa należycie oporządzono, wyrzucono go pod pretekstem jakiejś sprzeczki bez ceremonji na ulicę i tenże niemal w stroju adamowym z oskarżeniem zjawił się na inspekcji policyjnej.

Z Tarnopola donoszą nam przyjemną wiadomość, że mimo licznych zabiegów tamtejsza Rada miejska jednogłośnie przyjęła ofertę spółki krajowej pp. Rozborski, Ziembicki Grzegorz & Comp., na budowę koszar dla piechoty. Koszta budowy wynosić mają 360.000 zł. Budowę prowadzić będzie p. Albin Zagórski, architekt lwowski.

Zmiana właściciela. Dobra Uhryńkowce w powiecie zaleszczyckim pani Melanja z br. Brunickich Cywińska, sprzedała Mojżeszowi Kimelmannowi za 150.000 zł.

Zbrodniczy zamach. W nocy na 21go b. m. próbowali niewyśledzeni dotąd złoczyńcy włamać się do lokalów mieszczących kasę podatkową w Łańcucie, jednakowoż nie zdołali otworzyć żelaznych drzwi wchodowych.

Pożar na obszarze dworskim w Kluwince, powiatu husiatyńskiego, zniszczył browar, ubezpieczonej wartości 25.000 gld. Ogień powstał w skutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą naftową.

Na obszarze dworskim w Zmyjówce, powiatu trembowelskiego, spłonęła gorzelnia z całem urządzeniem. Ubezpieczoną była na 20.000 gld.

W Handzlówce, powiatu łańcuckiego, spalił się folwark Mojżesza Salzmanna, przyczem zginęło w płomieniach 24 źrebiąt. Stratę oceniono na 17.000 gld. Budynki były ubezpieczone. Ogień zapruszyła czeladź folwarczna.

W Filpowicach, powiatu brzeskiego, zgorzały trzy stodoły dworskie z całą ksescencją i narzędziami rolniczemi. Szkoda przeważnie ubzpieczona 8000 zł.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem soboty 40 cnt.

Teatr literatura i sztuka.

* **Teatr.** Artyści ruskiego narodowego teatru wystąpili wczoraj po raz drugi na deskach polskiego narodowego teatru hr. Skarbka, po raz drugi przemawiali artyści ruscy w swoim języku do publiczności przeważnie polskiej, która tym razem mniej licznie jak w sobotę w teatrze się zebrała.

Przedstawienie ruskie składało się z bardzo udatnej operetki ludowej w trzech aktach Kropiwnickiego, p. t.: „Poszyłyś w durni“, poczem cały personal odspiewał kilka ustępów z opery ruskiej Niszczyńskiego „Nazar Stodola“.

Dzieło Niszczyńskiego jako utwór muzyczny stoi o całe niebo wyżej od wszystkich ruskich, które mieliśmy sposobność usłyszeć. W ramach i na tle motywów ludowych, zbudował kompozytor kilka chórów przeplatanych ustępami solowymi, które w swoim rodzaju nazwać można skończonymi. Przytem instrumentacja umiejętna czyni, że całość musi zrobić na słuchaczu bardzo korzystne wrażenie. Jeden z wczoraj odspiewanych chórów stanowi ozdobę repertoarza „Lutni“ lwowskiej. Wykonanie było zupełnie zadawalniające, szczególnie chór męski, w damskim uczuwać się dawał brak altów.

Na zakończenie odtańczono kozaka w cztery paryprzyczem p. Gulewicz zbierał huczne oklaski. Z artystów udział biorących odznaczyli się szczególnie panie Kliszewska i Kiernicka i pp. Podwysocki, Steczyński i Janowicz.

Przedstawienie wczorajsze rozpoczęli artyści nasi wybornem odegraniem znakomitej komedyjki hr. Fredry „Posażna jedynaczka“.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 23. października. W sferach ministerjalnych krąży pogłoska, że marszałek Galicji Jan hr. Tarnowski wystosował do cesarza prośbę o zwolnienie z tej godności.

Wskutek sekwestracji rumuńskich linij kolei lwowsko-czerniowieckiej, utracą zapewne chleb wszyscy urzędnicy, będący poddanymi austrjackimi.

Sofja 23. października. Książę Ferdynand polecił pośrednio zapewnić w Belgradzie, że w kwestji rumuńskiej trzyma się zupełnie na uboczu.

Wiedeń 24. października. Członek Wydziału krajowego Pfeil ma zostać namiestnikiem morawskim.

Cesarz rozporządził, by pani Ziemiałkowska i nadal uważaną była za „hoffähig“.

Jutro wniesie Dunajewski budżet na r. 1889. Schönborn i Zaleski przedstawią się Radzie państwa.

Klub niemiecko-austrjacki postanowił wczoraj na wniosek Plenera umocować swego prezydenta do rozpoczęcia rokowań z innymi klubami w sprawie zjednoczenia się. Plener motywował konieczność zjednoczenia się ostatnią zmianą w ministerstwie, gdzie jedyny liberalny minister opuścił gabinet a wstąpił konserwatysta czystej wody.

Giełda wieczorna: kredyty 311·10, węgierska renta złota 100·87½.

Budapeszt 24. października. Ustawa wojskowa jeszcze w tym miesiącu przedłożoną będzie parlamentowi.

Dzienniki wątpią o prawdziwości doniesienia *Fremdenblattu* o ruchu wojsk rosyjskich.

Belgrad 24. października. Stronnictwo postępowe uchwaliło uważać Piroczanaca jako nie należącego już więcej do stronnictwa.

Bukareszt 24. października. Dziennik urzędowy publikuje ukaz o sekwestracji kolei czerniowieckiej.

Paryż 24. października. Senat odrzucił wniosek Pennustera (z prawicy) o wybranie komisji celem zbadania rządowego projektu rewizji konstytucji.

WINA LECZNICZE.

niezrównane dotychczas pod względem jakości i skuteczności, wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA, poleca Apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

przez ojca panny Abendrothównej, funduszami krajowymi, porządną kapitułę. Do wrażenia jakie wywołał ów artykuł przybyło jeszcze i sprostowanie p. Abendrotha zaprzeczającego, jakoby specjalne usługi szlachcie wyrządzał, o czem już donosiliśmy wczoraj. Co do panny Abendroth zaś, o tej pisze wiedeński *Extrablatt*, opowiedziawszy swoim czytelnikom historją subwencji, co następuje: Powołanie się na zasługi ojca młodej spiewaczki wobec szlachty galicyjskiej było tą rakietą, która nazwisko panny Ireny Abendrothównej wmięszała w kwestje polityczne. Subwencji odmówiono, a tegoż samego dnia w życiu młodej artystki nastąpił zwrot nader pomyślny. Staraniom zapobiegliwej matki udało się bowiem uzyskać pozwolenie dla córki spróbowania się w spiewie na scenie opery nadwornej. Próba wypadła tak świetnie, że dyrektor Jahn zdecydował się natychmiast na przygotowanie debiutu młodej panienki jako spiewaczki koloraturowej. Debiut ten nastąpi w krótce, a budzi tem większe zajęcie, że panna Abendroth jest klasycznie piękną i liczy dopiero lat 16. Talent polskiego słowika dał się już spostrzedz w piątym roku życia panny Abendroth. W jednym z kościołów lwowskich była matka z dzieckiem swem na mszy św. i gdy przebrzmiały na chórze organy, nagle ozwał się srebrny głos dziewczynki, która zanuciła pieśń melodyjną. Zeszłego roku dawała panna Abendroth koncerty w Marienbadzie i Karlsbadzie z wielkiem powodzeniem. W powrocie do Wiednia spotkała młodziutką spiewaczkę niemiła przygoda. Pewien Anglik, podobno właściciel znacznego ziemskiego majątku w Szkocji, p. Palir, który starał się o rękę panny Abendroth i ofiarował się złożyć na dalsze jej studja 100.000 gld. i mimo to dostał odkosza, znalazł się ku niemiłemu zdziwieniu oby pań, w tem samem coupe, co i one. Nie zamieniwszy ani słowa dojechali do Chebu. Przed samą stacją Anglik wstał raptem z miejsca i wydobywszy rewolwera przyłożył go sobie do skroni. Rewolwer nie wypalił, a do wściekłości tem przyprowadzony syn Albionu rzucił broń przeniewierczą pod nogi strwożonym jak łanie kobietom. Pociąg stanął na stacji a p. Palir chwyciwszy porzucony rewolwer wypadł z wagonu. Odtąd młoda artystka cierpi na wstręt do jazdy kolejami i to było, jak mówi wspomniany dziennik, powodem dla którego odmówiła świetnej propozycji, jaką jej zrobiono z Paryża.

Tyle dziennik wiedeński. Co do nas, cieszymy się niewymownie z tego obrotu rzeczy i najchętniej będziemy notowali wszystkie sukcesy młodej spiewaczki, przeświadczeni, że dotychczasowa pomoc z funduszów krajowych pozwoliła jej talentowi już dojrzeć dostatecznie i że talent ten zajaśnieje należycie bez uszczerbku innej, pragnącej się kształcić młodzieży.

Minister Zaleski odjechał wczoraj kurjerskim pociągiem do Wiednia, żegnany na dworcu przez wielką liczbę urzędników wszystkich dykasteryj, jako też przez liczne grono znajomych.

Drugi raut Koła literacko-artystycznego w Lwowie odbędzie się 27go b. m. Program produkcji muzyczno-deklamacyjnej urządzonej staraniem p. St. Niewiadomskiego, jest następujący: 1. Grieg: „Poznanie kraju“, odspiewa dwunastka „Lutni“ (solo p. Wituszyński). 2. a) Szarwenka: Mazurek cis-mol; b) Paderewski: Krakowiak, p. Jarzymowska. 3. Deklamacja, p. Lucjan Kwieciński. 4. a) St. Niewiadomski: „Abdykacja“; b) J. Gall: „Serenada“, odspiewa p. Majeranowska. 5. St. Niewiadomski: Dwie piosnki, odspiewa dwunastka „Lutni“. 6. Deklamacja, p. Charlemont. 7. Halewy: „Rachelo, kiedy Pan“, odspiewa p. Szlafenberg. 8. Moniuszko: Duet z „Jawnuty“, odspiewa p. Majeranowska i p. J. Borkowski.

Początek o godzinie 8. — Dla mężczyzn strój galowy.

Przemysł drzewny drobny. Na ulicach Lwowa od czasu do czasu pojawiają się fury krzesełek dębowych zwyczajnych i składanych, stołków, magielnic itp. Przedmioty te pochodzą z różnych stron kraju naszego z bliższych i dalszych okolic Lwowa i sprzedają się po 60 cnt. sztuka (krzesełko). Obecnie zauważyliśmy na targu krzesła dębowe zwyczajne i krzesła składane bukowe, które zawitały do nas z okolic podkarpackich i sprzedawane bywają również po 60 i 50 cnt. sztuka. Jakże więc tanie muszą tam być drzewo i robotnik, skoro po opłaceniu transportu, można we Lwowie sprzedać krzesło dębowe dość dobrze zrobione, za tak niską stosunkowo cenę.

Handel. Agent z Berlina, Ferdynad Topel, zakupił za pośrednictwem sortierów lwowskich znaczną partję owiec do Niemiec. Transport złożony z 1000 z górą owiec, wyruszy tymi dniami, równocześnie z kilku stacyj kolei Karola Ludwika.

Szkoła sztucznych kwiatów pani Teofilji Zielińskiej przy ulicy Akademickiej l. 5, poleca łaskawym protektorkom pracy, prócz wszelkiego rodzaju kwiatów, bukietów i ważonów, wielki wybór wieńców grobowych, poczynając od cen najniższych aż do ostentacyjnych, pogrzebowych wedle życzeń i zamówień.

Zabezpieczenie robotników od wypadków. Radzie asekuracyjnej, która właśnie odbywa pierwszą sesję w Wiedniu, przedłożyło ministerstwo nietylko projekt statutu kas zaopatrzenia dla chorych, lecz także rezultat obliczenia premji asekuracyjnej od wypadków. Za podstawę obliczenia przyjęto premię przeciętną, której wysokość wyniesie około 1·3 do 1·5 procentu zarobku lub płacy. Powyższa premja przeciętna podzieloną zostanie na klasy bezpieczeństwa, według których zakłady asekuracyjne klasyfikować mają poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowe, zwracając przy tem baczną uwagę na to, czy i o ile dane przedsiębiorstwo wprowadziło u siebie zarządzenia i środki ostrożności, zmierzające do ochrony robotników przed wypadkami.

Z dziedziny wiedzy lekarskiej. Jeżeli prawdopodobnym okaże się fakt ekspertyzy, dokonanej obecnie przez jednego z lekarzy lwowskich, to całe masy osób cierpiących na zęby ucieszą niezmiernie. Wiadomo, że jedno z najstraszniejszych cierpień fizycznych — ból zębów, da się uleczyć radykalnie tylko za pomocą jedynego środka — wyrwania bolącego organu — ale i to nie jest tajnem również, iż silny ból towarzyszący wyrywaniu, acz krótki, powstrzymuje wielu od uciekania się do tego środka ostatecznego. Otóż jeden z lekarzy tutejszych, osobie cierpiącej na zęby, zamagnetyzował twarz i wtedy wyrwał jej jeden z bolących zębów. Ekspertyza ta powiodła się najpomyślniej, albowiem poddana oparacji pacjentka, nie czuła najmniejszego bolu. Ależ w takim razie, każda część organizmu naszego, po zamagnetyzowaniu onej, stać się może nieczułą na wszelkie urazy i wrażenia...

Jaka szkoda, że nie można magnetyzować i serc cierpiących także.

Męczenie drobiu. Wiadomo, że do Lwowa przywożą drób z różnych okolic, często o kilkanaście mil oddalonych na wozach, na których leży on skrępowany i ułożony jak śledzie w beczce, oprócz tego nie karmią go i nie poją nieraz po 48 godzin. We Lwowie znowu handlarki, kupując drób, tak go męczą i rozrywają, że zdycha on w ich mieszkaniach, po przyniesieniu z targu. Rzecz naturalna. przekupnie nie myśląc na tem tracić, biorą się na sposoby. Opowiadała nam właśnie wiarogodna osoba, że gdy pewnej handlarce izraelitce zdechło w niedzielę parę gęsi, porozcinała im nożem głowy, aby dowieść, że gęsi były zarznięte, lecz są strefione, oskubała z pierza i zaniosła na sprzedaż do chrześcian. Ze względu na to, że drób po wsiach choruje, należałoby zwrócić uwagę na handel takowym.

Sprytne łotrostwa. Troje cieląt skradziono wczoraj włościaninowi z pod Winnik, Adamowi Łokicińskiemu na targu placu Strzeleckiego. Podczas gdy chłopek dobijał targu w szynkowni i wziął guldena zadatku, złodzieje zabrali cielęta z wozu. Chłopek wyszedł do wozu, a nie znalazłszy cieląt, wrócił do szynku, aby oddać zadatek, lecz nie zastał już handlarzy swoich. Zdziwił się, że mu guldena darowali, później dopiero zmiarkował, że miał do czynienia ze spólnikami złodziei. Palnął kieliszek gorzałki na frasunek, zaciął koniki i wśród złorzeczeń wrócił do domu hodować nowe cielęta.

Na tym samym targu, niemal równocześnie, inny chłopek z okolicy sprzedawszy przywiezione zapasy masła, sera i jaj, oddał pieniądze (16 zł. 40 ct.) żonie, a sam udał się do miasta, dla załatwienia jakiejś sprawy w urzędzie. Baba wsiadła na wóz, włożyła pieniądze w koszyk, który postawiła przed sobą w nogach, aby go mieć na oku. Wszystko to od początku, obserwowało trzech rzezimieszków. Po odejściu męża, złodzieje przystąpili natychmiast do roboty; jeden pozostał po prawej stronie woza, dwaj inni przeszli na lewą stronę, stanęli o parę kroków i zaczęli wyprawiać rozmaite sztuczki gimnastyczne. Baba zapatrzyła się na „komedjantów“, a tymczasem trzeci rzezimieszek skradł koszyk z pieniędzmi i odszedł, przez nikogo nienagabywany. Za powrotem męża widziano drugą komedję, a mianowicie chłop wypisał ją babie batem na plecach.

Dobrze im się dzieje. Wczoraj widziano sporo ekwipaży prywatnych i dorożek, odwożących orszak ślubny do kościoła. Panna młoda ubrana była w białą, jedwabną suknię — pan młody w nowiuteńkim garniturze, pokręcał wąsa i uśmiechał się do przechodniów. Po ślubie odbyła się uczta weselna w szynku na ul. Gródeckiej, uczta wspaniała, gdyż pan młody złożył 100 zł. z góry na rachunek kosztów, na ręce szynkarza. Słyszeliśmy od osób dobrze w tej mierze poinformowanych, że było to „wesele złodziejskie.“ Pan młody, notowany wielokrotnie w policji i pod jej dozorem stojący, pojął podobno za żonę córkę swego kolegi.

Kazimierz Mieczysław Chodziński otworzył przy ulicy Kolejowej, l. 18, w Krakowie, zakład rzeźby artystycznej kościelnej na wzór zakładów tego rodzaju za granicą. Pan Chodziński, były uczeń szkoły sztuk pięknych krakowskich, rozwinął swe zdolności pobytem w zagranicznych ogniskach sztuki, a rzeźby młodego artysty otrzymały zaszczytne odznaczenie na wystawie krakowskiej i innych. Spodziewać się należy, że przestaniemy sprowadzać rzeźby kościelne z Wiednia, Monachium, Szwajcarji i Tyrolu, skoro mnożą się zakłady rzeźbiarskie w kraju pod kierownictwem uzdolnionych artystów.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Pp. Tadeusz Antoni Fiderkiewicz, rodem z Wadowic, Dawid Förster, rodem z Jordanowa i Zygmunt Dawid Zembaty, rodem z Wadowic, w Galicji, otrzymali stopień doktora praw.

Ślub. W Krakowie pobłogosławiony został dnia 20go b. m. związek małżeński między p. Karolem Wyrobkiem, zarządcą dóbr państwowych w Jaworniku nad Czeremoszem, a panną Herminą Wairauch z Krakowa.

† **Hipolit Jastrzębiec Witowski,** urodzony w roku 1808, weteran wojsk polskich z r. 1831, b. członek b. Towarzystwa naukowego krakowskiego i b. dyrektor szkoły wydziałowej w Bełzie, znany na polu piśmiennictwa w dziale nauk przyrodniczych, zakończył cichy i pracowity żywot w Jaśle w d. 21. bm.

Wilki w Pobuku. Z Pobuka, powiatu skolskiego, donoszą do *Diła* o pojawieniu się tamże stada wilków, które ubiegłej niedzieli podkradły się do koszary pełnej owiec w połoninie. Owce przestraszone rozbiły koszarę i rzuciły się do ucieczki, a wilki za niemi. Około 50 sztuk owiec zostało pozagryzanych lub pokaleczonych.

Dwa zjazdy koleżeńskie. Jubileusz św. Anny poprzedziły dwa zjazdy koleżeńskie. Dnia 21. bm. zjechali się b. uczniowie gimnazjum św. Anny, którzy przed 25 laty i przed 15 laty zdawali maturę. Uczestnicy pierwszego zjazdu w liczbie 30, wraz z żyjącymi profesorami zebrali się w hotelu pod „Różą“. Członkowie drugiego zjazdu zgromadzili się wraz z dyrektorem Mayem i prof. dr. Ziembą, w restauracji Jana Miki. Po toaście na cześć profesorów zebrani opowiadali po kolei losy swoje od lat 15 i postanowili za lat 5 nowy urządzić zjazd koleżeński. Serdeczny nastrój odnowił dawne związki między kolegami i ich profesorami. Uczestnicy drugiego zjazdu zgromadzili się d. 22. bm. rano w kościele N. P. Marji na nabożeństwo, które na ich pomyślność odprawił ich kolega ks. Gruszecki, wikary tego kościoła. Uczestnicy obu zjazdów biorą udział w jubileuszu św. Anny.

Z Żydaczowa donoszą nam, że w tamtejszej sali kasynowej, artyści dramatyczni Zieliński i Plewiński urządzili dwa wieczorki humorystyczne, przedstawiając różne typy charakterystyczne. Korespondent wyraża nadzieję, że w miasteczku tem zawiąże się może w skutek tego kółko amatorów, by przynajmniej porą zimową rozerwać cokolwiek nudy.

Sekret kosmetyku. Jedna z Warszawianek, pani Kr., od kilkunastu lat wyrabiała płynny kosmetyk, udelikatniający płeć. Kosmetyk nie miał wielkiego pokupu i niezamożna wdowa musiała dla utrzymania licznej rodziny jeszcze szyciem zarabiać. Dopiero przed paru miesiącami krewny pani Kr., bawiący w interesach handlowych w Londynie, przypadkowo opowiedział komisantowi fabryki perfum i kosmetyków pod firmą „Viobreay“ o kosmetyku swej kuzynki. Komisant prosił o przysłanie próby, która znalazła wielkie uznanie. Zarząd fabryki złożył bezwłocznie fundusz na koszta podróży dla pani Kr. i Warszawianka od trzech tygodni bawi już w Londynie. Z listu, otrzymanego przez rodzinę, okazuje się, jak donosi *Kurjer Warszawski*, że pani Kr. dostała jednorazowo za sekret kosmetyku 1000 funtów sterlingów, a nadto stałą posadę przy fabryce z pensją 200 funtów rocznie. Kosmetyk nie jest wcale wynalazkiem pani Kr., lecz jej babki, która sekret powierzyła wnuczce. Szczęśliwy traf zrządził, iż biednej wdowie sekret kosmetyku przyniósł teraz kapitał i byt niezależny.

W czasie jarmarku w Niżnymnowogrodzie lekarze tamtejsi z polecenia gubernatora czynili próby trzeźwienia i leczenia pijanych przez wstrzykiwanie pod skórę maleńkich dawek strychniny. Wstrzykiwania te robiono obowiązkowo wszystkim znalezionym na ulicach Niżnegonowogrodu pijanym, a była ich tam liczba niemała, skoro lekarze złożyli sprawozdania z 850 wypadków przepisanej kuracji. Okazało się, że w żadnym wypadku nie osiągnięto pomyślnych rezultatów z użycia strychniny, mimo to, jak donosi *Now. Wr.*, Towarzystwo niżegrodzkich lekarzy postanowiło w dalszym ciągu prowadzić doświadczenia w tym kierunku.

W Środę ciągnienie!!!
Losy Wystawy Przemysłowej na cześć Jubileuszu cesarskiego
tylko 50 ct.
Główna wygrana 25.000 złr.
Sprzedają we Lwowie:
August Schellenberg
ulica Karola Ludwika 1.
jak również
SOKAL & LILIEN

Maryocelskie
Krople żołądkowe.
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce. obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem **40 centów austr. podwójnego 70 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym srodkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe otrzymać można: WE LWOWIE u aptykarzy: Jakóba Beisera, H. Blumenfelda' Piotra Gailhofera, Kal. Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolasza, Jakóba Piepesa, Zyg. Rukera, Karola Sklepińskiego, Jana Wewiórskiego, Arnolda Rapaporta. W BEŁZIE u aptekarza: Grossa. W BÓBRCE u apt.: Bal. Miedlickiej. W BRODACH u apt. Br. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilh. Landesberga. W BŁAŻOWEJ u apt. A. Brześ. W BRZEŻANACH u aptek. Ad. Dursta, Józ. W. Łobosa. W DOLINIE u aptekarzy: S. M. Traunfellnera, W DROHOBYCZU u aptekarzy: Aichmüllera, P. Partykiewicza. W GLINIANACH u apt: A. Hełma. W KOPYCZYŃCACH u aptek. Redera. W MIELNICY u apt.: Krokowskiego. W MOSTACH WIELKICH u apt.: J. Żolińskiego W NIEMIROWIE u aptek. Przedrzymirskiego. W PRZEMYŚLANACH u aptek. Emila Baranowskiego. W RADZIECHOWIE u apt. Jaśkiewicza. W ROZWADOWIE u apt. Wincentego Grabowskiego. W ROZDOLE u aptekarza Ludwika Mierzwińskiego. W SAMBORZE u aptek. Aleksiewicza, K. Marescha. W SKOLEM u apt. S. A. Leckowskiego. W SOKOŁOWIE u aptekarza Andrzeja Danczaka. W SOKALU u aptekarza Engenjusza v. Wysoczańskiego. W STAREM MIEŚCIE u apt. Ad. Paleskiego. W STRYJU u apt.: Czalbazanyego, W. Komorowskiego. W TARNOPOLU u apt. A. Fleischmanna i apt. Fr. Jamrogiewicza, W TURCE u apt. Zyg. Kozickiego. W USTRZYKACH u apt. Alfonsa Jastrzębskiego. W WARCU u apt. B. Krzywobłockiego. W ZŁOCZOWIE u apt. Franciszka Petescha.

L. 34885/888
I

Ogłoszenie licytacji.

W dniu 5. listopada 1888 przed południem przeprowadzi I. Departament Magistratu za pomocą pisemnych ofert licytacje na dzierżawę głównego folwarku w Błotni w obszarze około 386 morgów w Starostwie przemyślańskim przy drodze rządowej.

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego 2650 złr. a. w., wadjum 10% oferowanego czynszu, jednak nie niższe jak 265 złr. w. a.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu, Ratusz II. piętro.

Lwów dnia 8. października 1888.

Główna wygrana 25.000 złr.
Ciągnienie już 31. października br.
Losy Wystawy Przemysłowej na cześć jubileuszu cesarskiego
po cenie 50 centów
sprzedaje
August Schellenberg
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie.

Naxia szmirgel do czyszczenia noży.
(Paczki o 8 blaszannych puszkach z przyrządem do posypywania á 1/2 klo zaw.) rozseła po złr. 2·80 franko za pobraniem **Rappold'a fabryka towarów. szmirglowych, „Naxos" Wiedeń** V. Pilgramg. 22.
Specjalności: Prawdziwe płótna szmirglowe tarcze szmirglowe i pilniki, kamienie szlifierskie szmirg. do wszystkich narzędzi i nożów, najdelikatniejszy proszek do czyszczenia etc. **Największy skład szmirglu w Austro-Węgrzech.**

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu
HELIANTYNY
Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem
Jana Ihnatowicza
magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych 1604a
we Lwowie ulica Kopernika liczba 3·,
w Krakowie, Sukiennice l. 20.,
w Czerniowcach, Rynek l. 2.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!
Otrzymawszy na podstawie 8 miesięcznych polecenia się prawdziwy
Pain-Expeller
z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie wszystkich aptekach!

SKŁAD KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem 19

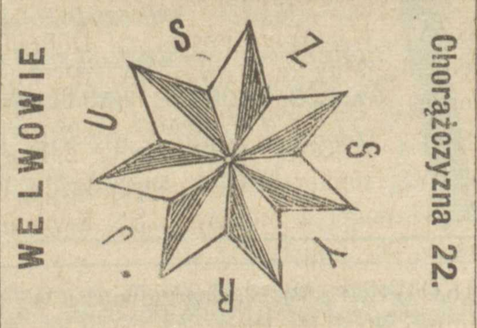

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej
świeży transport najlepszej KAWY
i sprzedaje takową **po cenie hurtownej**
we Lwowie:
1 kilogram złr. 1·70 i złr. 1·80.
na prowincji:
4 3/4 kl. złr. 8·70 i złr. 9·15 franco
Odbiorcom nad 50 klgr. opust.
Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Naturalne wina węgierskie
prawdziwe znakomitej jakości, z najepszych winnic Węgier wysełam w beczułkach po 25, 50, 100 litrow i wyżej za pobraniem z mych własnych piwnic w Budapeszcie i Steinbruch a mianowicie:
Stary **Ermelker** białe litr **26** cent.
Stary **Riesling bukiet** białe litr 28 ct.
W butelkach: delikatny **Tokaj Muskatel** butelka **1** złr. **50** ct., delikatny **Ausbruch** butelka **1** złr. w skrzynkach po 6, 12 i 24 butelek dobrze zapakowane wraz z flaszkami Zamawiać u właściciela.
K. Geiringer, właściciel winnic
Budapeszt VI. Fabrikengasse 15.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 763

L. 2091.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że celem wydzierżawienia młyna amerykańskiego w Doroszowie wielkim od 1go Lutego 1889 r. rozpisuje się licytację na dzień **3. grudnia 1888.** w Administracji central. Fundacji Stanisława hr. Skarbka, gmach teatralny I. piętro l. drzwi 12. we Lwowie, gdzie do godziny 12ej w południe można składać oferty.

Bliższych informacji zasiągnąć można w biurze Administracji centralnej Fundacji.

We Lwowie 17. Października 1888.

Królew. saska loterja państwowa.
Główne ciągnienie od 3—24 listopada 1888.
Główna wygrana: 500.000, 300.000, 200.000,
150.000, 100.000, razem 36.000 wygranych.
Polecam: **Oryginalne Losy 1/1 = 210 marek, 1/2 = 105 mar., 1/5 = mark. 42, 1/10 = mark. 21.**
M. Fraenkel jun. dom bankowy Berlin C. Stralauerstrasse 44.

Apteka Zygmunta Ruckera we Lwowie
poleca jedyny, od kilkudziesięciu lat w kraju i zagranicą znany i ceniony środek upiększający pod nazwą
ROSA PIĘKNOŚCI.
Środek ten odznaczony c. k. przywilejem wielokrotnie premjowany, zupełnie nieszkodliwy, nadaje płci młodzieńczą białość i gładkość, usuwa wszelkie piegi, plamy, chroni od wpływu wiatru i powietrza. Cena zł. 1·30.
Własnego wyrobu **PUDER** (Proszek damski).
ze składników organicznych, zupełnie nieszkodliwych, biały i różowy w pudełkach po 40 centów. **Puszki do pudru** po 35 centów.

Spółka tkacka w Krośnie.
Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki płócień, weby, bielizny stołowej, dymek, drelichów, chustek, firanek, storów do okien, materyj bawełnianych na ubiory męzkie i damskie z doborowej przędzy lnianej i konopnej — przez warstat naukowy tkacki wykonywane, przez Wydział krajowy założony. — Ceny umiarkowane. — Cenniki i próbki poszczególne na żądanie opłatnie.
Dyrekcja.

Choroby ust i zębów
jako to: **ruszanie się zębów, ból zębów, zapalenia, wrzody, krwawiące się dziąsła, nieprzyjemny zapach z ust najpewniej usuwa i leczy prawdziwa c. k. dentysty nadwornego**
Dra POPPA Woda anaterynowa do ust
która równocześnie użyta z
Dr. POPPA Proszkami do zębów albo **Pastą do zębów**
utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby.
Dra POPPA Plomba do zębów
do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów.
Cena: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 złr. i 1·40 złr. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach po 1 złr. 22 cnt. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** w pudełkach 63 ct: **Plomba do zębow** w etui złr. 1.
Naśladowania anaterynowej wody do ust dr. Poppa, które wprawdzie znajdują się w handlu, są według dokonanej analizy preparaty po większej części skombinowane z kwasów, które zęby wcześnie niszczą.
Główny skład: Wiedeń, Bognergasse 2. Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach we Lwowie, i Galicji, trzeba jednak zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

Wiadomości polityczne.

Lwów 23. października. Namiestnik hr. Badeni, który po powrocie z Wiednia obejmie natychmiast urzędowanie we Lwowie, wyjedzie do Krakowa około 15. listopada dla przyjmowania władz oraz zwiedzenia instytucyj.

Dzienniki wiedeńskie podają biografję nowo mianowanego namiestnika Galicji, hr. Badeniego.

Budapeszt 23. października. Rząd oblicza dochód z opłaty propinacyjnej co najmniej na $12^{8}/_{10}$ miljona.

Bukareszt 23. października. Jutro zostanie ogłoszoną sekwestracja rumuńskiej linji Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej kolei żelaznej. Zarządzenie to jest czysto administracyjne i nie dotyka wcale akcjonarjuszów.

Paryż 23. października. Zerwany z niemieckiego konsulatu w Havre herb, zostanie z zarządzenia podprefekta naprawiony, przez niego i centralnego komisarza do konsulatu przeniesiony i w obecności obydwóch zawieszony.

W Fontainebleau wybuchł przed południem równocześnie w pięciu miejscowościach ogień, który prawdopodobnie podłożono. Aresztowano z tego powodu dwa indywidua.

Paryż 23. października. Do *Czasu* piszą z Paryża: „Przy obecnej deklaracji, jaką teraz w Paryżu ściągają od osiadłych we Francji cudzoziemców, Polakom z Królestwa lub z Litwy, a nawet zamieszkałym tu od lat 56 emigrantom nie pozwalają nazwać się „Polonais“, ale zapisują „Russe“ i każą to podpisywać. W ogóle w codziennych wykazach tych deklaracyj nigdzie nie wymienieni Polacy pod właściwą swą narodowością, tylko jeżeli nie „Russe“, to „Autrichien“ albo „Prussien“. Dla większego przypodobania się Rosji rzeczpospolita francuska w przeddzień stuletniej rocznicy 1789 r. pragnie widocznie pokazać, że polska narodowość już nie istnieje, lub że przynajmniej we Francji ją zupełnie ignorują.“

Londyn 22. października. Dopiero teraz nadeszły autentyczne wiadomości o śmierci majora Barttelot. Tworzył on tylną straż Stanleya; zabił go jeden z tragarzy z osobistej zemsty; komendę objął Jameson, cofnął się do Stanleyfalls, gdzie się spotkał z Tippo Tib, który bardzo nad nieszczęściem ubolewał. Mordercę oddano władzom. Jamenson umarł na febrę, pozostali dwaj Europejczycy Ward i Bonny doprowadzili karawanę do wybrzeży, gdzie oczekują pomocy i rozkazów od komitetu odsieczy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy. *Lwów* 23. października. *(Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. Przedruk wzbroniony).* Tendencja targu zbożowego niezmienna — usposobienie wyczekujące — transakcje utrudnione.

Ruch handlowy w produktach olejnych i koniczu dla braku podaży nie może należycie się wzmódz.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa	gld. 6.80	do 7.60
Żyto gotowe	„ 5.25	„ 5.65
Owies obroczny	„ 5.50	„ 6.25
Jęczmień	„ 5.50	„ 6.90
Rzepak	„ 13.—	„ 13.50
Groch	„ 6.50	„ 9.50
Wyka	„ —.—	„ —.—
Bobik	„ —.—	„ —.—
Hreczka	„ —.—	„ —.—
Kukurudza	„ —.—	„ —.—
Chmiel za 56 kilo	„ 60.—	„ 100.—
Koniczyna czerwona	„ 52.—	„ 62.—
„ biała	„ 54.—	„ 65.—
Koniczyna szwedzka	„ —.—	„ —.—
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacja kolei cont.	„ —.—	„ —.—

Nadesłane.

Niniejszem składam W. S. Drowi **Mołczkowskiemu** lekarzowi w Haliczu. za wyleczenie mojej osoby z ciężkiej i przez lekarzy za nieuleczalną chorobę uznaną i za szczere zajęcie sie moją osobą, nie mogąc się inaczej odwdzięczyć, składam Ci publicznie „Bóg zapłać“!

Kryłos 15. paźdz. 1888

A. Łużecki z familją.

Powróciłem i ordynuję od godziny 3ciej — 4tej ulica Kościuszki Nr. 2.

Dr. Józef Gostyński, operator.

Specjalista chorób dziecięcych

Dr. ANTONI WACHTEL

b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundarjusz kliniki i szpitala dla dzieci w Krakowie mieszka na **ulicy Wałowej l. 11.** I. piętro. ordynuje od godziny 3—5.

Podziękowanie.

Zmiana mieszkania.

Marjan Lisowski

Dentysta i lekarz do chorób jamy ust przeprowadził się do domu Wgo Kirschnera przy placu Trybunalskim l. 1. i ordynuje od 9—1 przed-, a od 3—5 popołudniu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. października 1888.

Hotel ANGIELSKI. R. Głowacki z Kołomyi, A. Czołowski z Wiednia, S. Grzegorzewski z Borszczowa, S. Scholz z Kamionki wołoskiej.

Hotel ŻORŻA. K. Wiszniewski z Dobrzan, A. Meixner z Gracu, J. May z Paryża, A. Priwoznik z Wiednia, A. Berdel z Monachjum.

Hotel EUROPEJSKI. J. Łukaszewicz z Rosji, A. Guton z Lyonu, W. Höpker z Monasterzysk, dr. Doliński z Przemyśla, J. Vogel z Moskwy, St. Kwieciński z Lipisk, J. Dybas z Trzcianiec.

Holel KRAKOWSKI. W. Jamrugiewicz i W. Świechowski z Komionki str., K. Biliński ze Szarpaniec, F. Tomek ze Serajewa.

Hotel LANGA. L. Starkiewicz z Trościańca, J. Hirschensohn, J. Majerhöfer i K. Sieber z Wiednia, dr. J. Niemczyński z Przemyśla, L. Silber z Rzeszowa, S. Lilienthal ze Stanisławowa, J. Mosiewicz z Chodowa, S. Unger z Krakowa, E. Axelrad z Czerniowiec.

Hotel KUHNA- L. Kobiorzycki ze Sądowej Wiszni, L. Staniszewski z Radomyśla, A. Czemczyński ze Skniłowa. H. Jagoszewski z Przemyślau, L. Krupczak z Kamionki str.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Wielki zapas **kawy** świeżo sprowadzony, wyborny w smaku, lepsza jak wszelkie „Syrjusze“ ½ kilo 90 cent.; **cukier** w głowach I. 43 kilo poleca St. Wojciechowski, Chorążczyzna liczba 6. 421

80 ct. ½ **kila pomadek** i czekoladek najlepszych poleca cukiernia Józefa Zimmera ulica Akademicka we Lwowie. 877

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 1118

Obficie zaopatrzony salon mód, strojnych kapeluszy damskich, modelów paryskich i wiedeńskich przeniesiony został z ul. Hetmańskiej l. 4. na ulicę Hetmańską l. 12. I. piątro. Także przerabianie i ubierania. Amalia Topf z Wiednia. 737

Rodowita francuska życzy sobie udzielać lekcje w domu lub dochodzić, bliższa wiadomość ulica Batorego Nr. 8. I. piętro. 873

Pokój do śniadań Józefa Danielewicza ulica Krakowska l. 6, poleca P. T. Publiczności tygodniowy spis potraw: Niedziela. **Flaczki i Kołduny litewskie. Piwo tenczyńskie.** Poniedziałek. **Kiełbasa w cieście.** Wtorek. **Gorąca szynka z chrzanem.** Środa. **Moskiewski piróg.** Czwartek. **Flaczki warszawskie z kiszką.** Piatek. **Szczupak po żydowsku i lin w galarecie.** Sobota. **Kapuśniaczki na gorąco.** Codziennie od godziny 4. rano do 11. wieczór świeży **Barszcz polski**, gorące i zimne przekąski, jak również potrawy z kuchni. Piwo okocimskie, wina węgierskie i austrjackie oraz wszelkie gatunki wódek i likierów.

Zakład Jaszczyszyna kupuje i sprzedaje garderobę nową i używaną gmach teatralny. 893

Realność w powiecie Rohatyńskim do sprzedania, 50 i 25 morgów z zasiewami i przynależytościami. Bliższe u W. Maciejewskiego w Chochoniowie poczta Bołszowce. 870

Skład i pracownia futer Michała Beckera przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące Lwów Kopernika 8. 894

Subjekt cukierniczy poszukuje zajęcia, łaskawe zgłoszenia S. S. ulica Grodzickich l. 2. Lwów. 890

Gimnazjalny maturzysta poszukuje lekcji. Adres w Adm. Kurjera. 891

Szopy podróżne wielkie, piękne, używane, za 50 złr. do sprzedania. Można widzieć: ulica Trybunalska l. 1. II. piętro u służącego. 897

Osoba młoda z dobrego domu, posiadająca język niemiecki poszukuje miejsca do dzieci lub zarządu domu. Ł. z. pod literą S. S. poste restante Trzciana via Rzeszów. 895

Rutynowany, kaucjonowany ekspedytor pocztowy i telegrafista z długoletnią praktyką poszukuje posady. Adres A. S. administracja Kurjera. 907

Grunt na sprzedaż 120 □° pod budowę przy ulicy Łazarza z wolnej ręki do sprzedania Bliższa wiadomość u adw. kraj. dr. Rotha ul. Sykstuska N. 14. 908

Szukam trwałej posady za zabezpieczeniem kaucji sześciu tysięcy. „Tytan“ restante Lwów. 913

Do sprzedanie futro wiejskie, obszerne, ciepłe w zupełnie dobrym stanie, tanio. 11. Batorego, Nr. I. apartamentu. 910

Bióro wywiadowcye Józefa Mittiga Lwów Sykstuska 2. poleca do sprzedaży 25 majątków ziemskich, 32.000 i 10.000 sztuk dębów, również do wydzierżawienia 27 folwarków. Detaliczne wykazy na żądanie wysyła odwrotną pocztą franco. Załatwia wszelkie pośrednictwa za bardzo niską prowizję. 912

Poszukuje się odbiorcy respective kupca, któryby perjodycznie nabywał większą ilość kobiałek plecionych z rakusu; stosownemi one są dla sług na targi i tp. Oferty celem bliższego porozumienia proszę pod literą A. Ch. w adm. Kurjera. 996

Właściciel terenu, posiadającego naftę i wosk ziemny, poszukuje spólnika do eksplotacji. Zgłoszenia w adm. Kurjera lit. B. D.

Nauczycielka, rodem Francuska, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość przy ulicy Hetmańskiej l. 6. w pensjonacie P. Pick. 909

Ulica Kraszewskiego l. 17. II. piętro drzwi 43. meble na sprzedaż. 911

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu

Zyblikiewicza l. 5. Pięć pokoi z kuchnyą z komfortem urządzone tanio do najęcia. 887

3 pokoje z przynależytośiami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie** wynajmuje **Zarząd realności Emila Berfemiljana Brajera.** 888

3 pomieszkania o 2 pokojach frontowych, bez kuchni, na II. piętrze w realności Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Trzeciego Maja l. 16. zaraz do wynajęcia.

Łyczaków 3. Pokoje 4 frontowe, przedpokój duży I. piętro. 863

1 pokój z kuchnią i 2 pokoje z kuchnią ulica Kochanowskiego 26. 844

5 pokoi, przedpokój, spiżarka i kuchnia na drugiem piątrze frontowe, 2 pokoje, kuchnia, w parterze, przy ulicy Czarneckiego l. 26. 894